ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 137.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Feliksa de Val.
Jutro: Ofiarowanie NMP.

Poznań, Czwartek 20 Listopada 1879.

Wschód słońca 7.28, zach. 4.2.
Długość dnia 8 god. 30 min

Poznań, 19. listopada.

— * **W przyszłym** tygodniu, dnia 26. mb., odbędzie się w Pleszewie obchód 10letniego założenia tamtejszego Towarzystwa przemysłowego w połączeniu z zjazdem Rady przemysłowej i delegatów naszych towarzystw przemysłowych z prowincyi.

Obchód ten rozerwie nieco ciszę zalegającą na naszych towarzystwach przemysłowych, ciszę, która, jeżeli po za nią kryje się spokojna a rzetelna praca, lepszą jest zawsze od głośnych projektów i szerokich planów, któremi starano się w towarzystwach naszych rozbudzić „więcej życia.“ Dziennikarstwo nasze mało się dotąd tym zjazdem zajmuje; niewiadomo też, czy z naszych towarzystw wielu zjedzie się delegatów do Pleszewa, w każdym razie nie wątpimy, że obchód ten doda otuchy, choćby tylko członkom Towarzystwa pleszewskiego, aby dalej pracowali z tą samą wytrwałością, z jaką przez upłynionych lat dziesięć Towarzystwo swoje podtrzymywali.

Na obchodzie tym wystąpi także Rada przemysłowa po przeszło dwuletniej nieczynności. Ma ona tam być na nowo obraną i naznaczyć czas przyszłego zjazdu delegatów przemysłowych, którego już także od kilku lat nie było.

Co się tyczy owej Rady przemysłowej tośmy już dawniej nasz sąd o niej wypowiedzieli. Dotychczasowe jej działanie było bezowocowne, a my je wprost nazwiemy szkodliwem, nie w zwyczajnem, jakobyśmy złą wolę jej przypisywali, ale, że się tak wyrazimy, w publicznem rozumieniu tego słowa. Błędem w niej było, że nie umiała pojąć i określić swego stanowiska do towarzystw przemysłowych, a więc nie wiedziała: jakie jest jej zadanie, któreby się dało praktycznie osięgnąć. Błąd to był w tem, czego za swe zadanie nie poznała i czego nie zrobiła; ale większy jeszcze jej błąd leżał w tem, co za zadanie swe uznawała, i w tem, co robiła. Rada rzucała się na projekta niemożliwe i takowe zalecała naszym rzemieślnikom, posiadającym na prowincyi aż nadto skromne warunki egzystencyi. Dawniejszemi laty rozbieraliśmy szczegółowo jej projekta z okazyi zjazdów, jakie urządzała w Inowrocławiu, w Buku i w Śremie. Szkodliwość tych projektów upatrujemy w tem, że one wprowadzają bałamuctwa w pojęcia naszych rzemieślników, w pewnej części bardzo skłonnych do ich przyjmowania, popychają ich, co faktami może stwierdzić każdy, kto nasze stósunki obserwuje, na drogi fałszywe, na których tylko szkodę zbieramy, a odwracają ich umysły od stósunków realnych, praktycznych, z któremi się oni liczyć muszą, jeżeli ich warsztaty mają jaki postęp robić.

Na dotychczasowem swem stanowisku Rada przemysłowa utrzymać się nie mogła, bo przy całej naszej pochopności do dawania poklasków projektom więcej fantastycznym, jak praktycznym, i przy całej naszej skłonności do lekceważenia stósunków realnych, publiczność nasza z czasem chłodnieje, bo chłodnąć musi; każdy wraca do swych obowiązków, do swego interesu, a odwraca się od projektów, których praktycznego przeprowadzenia dopatrzyć się nie może. Tak Rada nie mogła znaleść dla siebie nawet moralnego poparcia, pozostała sama na stronie, i to zapewne tylko obchodowi pleszewskiemu mamy do zawdzięczenia, że po przeszło dwóch latach znowu się coś o niej dowiadujemy.

Rada przemysłowa ma się teraz na zjeździe przebudzić do nowego życia. Życzymy jej szczerze, ażeby się zbudziła z innemi pojęciami, a nie z temi, którym dotąd hołdowała, a które ją samą w stan przeszło dwuletniego letargu wprawiły. Życzymy jej to dla tego, bo przy naszych stósunkach może ona coś dobrego zdziałać dla naszego mieszczaństwa, choćby tylko przez urządzanie na podobnych zjazdach wykładów gruntownych, traktujących o sprawach bezpośrednio naszych rzemieślników obchodzących, jak np. na obecnym o środkach podniesienia małego przemysłu i stanu rzemieślniczego.

Rada przemysłowa powinna sobie także jasno określić swe zadanie.

Dotąd przez towarzystwa nasze chcielibyśmy osięgnąć dwa zadania: jedno w kierunku praktycznym przez pobudzanie do przedsiębiorstw, drugie w kierunku umysłowo-moralnym. Co się tyczy pierwszego, to po dobrze dwudziestoletniem doświadczeniu powinniśmy raz uznać, że przeprowadzenie jego jest niemożliwe. Rzeczywisty rozwój naszych rzemiosł nie ma z towarzystwami przemysłowemi — praktycznie rzeczy biorąc, — zgoła nic wspólnego, bo warunki tego rozwoju znajdują się zupełnie indziej. Z długoletniego doświadczenia towarzystw naszych nie możemy też żadnego postawić dowodu na to, ażeby one wpływ wywarły na nasze warsztaty i stały się gdzie ich dźwigną. Przeciwnie, liczne mamy przykłady, że rzemieślnicy nasi, gdy za często uczęszczali do towarzystw, zaniedbywali warsztatów i rujnowali siebie. Czem mogą być towarzystwa przemysłowe dla rozwoju rzemiosła, to można dość dobrze obserwować na stósunkach poznańskich. Tu w Poznaniu mamy dobrych rzemieślników i mimo ciężkich czasów ciągle wyrabiają się nowe siły, ale stan ten rzemieślników naszych nie ma żadnego związku z towarzystwem przemysłowem. My tymczasem chcielibyśmy gwałtem z towarzystw naszych zrobić jakiś środek praktycznego dźwigania rzemiosł; takie prowadzimy dyskusye, takie pisujemy artykuły, kiedy to jest nawet przeciw naturze rzeczy. Czas więc jest wielki, byśmy wyszli z tego błędnego koła; Rada przemysłowa zaś sama powinna się strzedz, aby nie stawiać projektów, na które potrzeba kapitału, którego znikąd znaleść nie można, inaczej narady o „organicznych pracach“ zamieniają się, jak się to u nas już dzieje, w nieorganiczne gadulstwo, które dyskredytować będzie nawet rzetelne roboty i odstręczać od nich każdego rozsądnego człowieka.

W kierunku umysłowo-moralnym znajdują towarzystwa przemysłowe bardzo piękne i wdzięczne pole do działania. W praktyce widzimy je też tylko w tym kierunku pracujące i to z dobrym skutkiem, pozostawmy je więc przytem i nie silmy się bezskutecznie rozszerzać ich działania. Owe zabawy zimowe z amatorskiemi przedstawieniami, owe majówki letnie, mają w naszych stósunkach wcale nieporządne znaczenie. Wypadałoby przytem pomyśleć może o wspólnej nauce śpiewu, który z czasem gotów zaginąć między młodszem pokoleniem. W tym celu pracuje wiele, a co ważniejsza, systematycznie i rozsądnie, i już z dość znacznym skutkiem, p. Fr. Zaremba, uzdolniony organista przy kolegiacie w Środzie, który sobie postanowił spopularyzować polski śpiew—kościelny i świecki—przez bardzo tanie wydawnictwo melodyi z tekstem i wiele naszych towarzystw zaopatruje w swe wydawnictwa przy teatrach amatorskich. To byłby przedmiot do obrad na zjeździe pleszewskim i może go tam jeszcze kto stawi na porządek obrad i poinformuje się w tym celu u p. Zaremby, którego praca na wszelkie zasługuje uznanie.

Najsłabszą stroną naszych towarzystw to biblioteki, a rzecz to najważniejsza. Wszędzie prawie posiadają one książki z zbieraniny pochodzące a takie biblioteki, jak np. Gniewkowo posiada, są rzadkością w naszych towarzystwach. A w miastach naszych w domach średniej mienności nie mają co czytać, bo książki sprowadzać z Poznania, to rzecz za droga. Towarzystwa nasze nie przyjdą nigdy do porządniejszego zbioru książek, jeżeli ustawy nie będą przepisywały procentu, jaki z góry ma być odtrącony z składek na zakupno książek. Na tej drodze mogą one dojść z czasem do jakiego takiego zbioru książek.

Może i ta myśl, już dawna, dałaby się także na zjeździe delegatów poruszyć: czy nie dałyby się obmyślić środki na druk popularnych, dobrych prelekcyi, któreby można w braku prelegentów odczytywać na zebraniach towarzystw?

Podsuwając zjazdowi pleszewskiemu te uwagi, życzymy mu, aby obrady jego wypadły ku powszechnemu pożytkowi.

— Z prowincyi piszą nam:

Bardzo to słuszna uwaga, którą wyczytałem w ostatnim „Oręd.“, że nowa landszafta dla włościan, dobrze użyta, może być dla nich dobrodziejstwem, i że byłoby najlepiej, gdyby gospodarze zaciągali pożyczki przez pośrednictwo jakiego banku, bo sami nie zawsze umieją sobie poradzić. Ale czasami, jak słyszę, trudno naszym gospodarzom pozyskać to pośrednictwo.

Oto, co mi niedawno temu opowiadał pewien młody i zaradny gospodarz, pracowity i dobrze się mający. Miał on znaczne spłaty na gruncie i chciał zaciągnąć dług z landszafty na hipotekę, która była już obciążoną drogą pożyczką, a którą trzeba było spłacić wprzódy, nim można było dostać pożyczkę z landszafty. Udał on się jeszcze z jednym dzierżawcą z miasteczka do Poznania. Urzędnik nowej landszafty p. K., dobrze mówiący po polsku, znalazł wszystko w porządku i poradził im, żeby się udali do którego z polskich banków, by im najprzód stary dług spłacili, a jak przyjdą z hipoteką oczyszczoną, to dostaną pieniądze z landszafty.

Udali się więc do jednego banku; tam, na ich przyjęcie wyskoczyło kilku urzędników, wysunęli dla nich krzesła, kłaniali się bardzo grzecznie, rozmawiali bardzo uprzejmie i powiedzieli w końcu: że żałują bardzo, ale oni „takich interesów nie robią“.— Poszli tedy do drugiego banku, tu krótko i zwięzłowato im powiedziano, żeby przyszli „za cztery tygodnie“, to się to załatwi. Wyszli tedy z obu banków, które im polecono i poszli do banku Hirschfelda i Wolffa i tam interes zrobili.

Podaję ten drobny zresztą fakt jedynie dla tego, żeby zwrócić uwagę, iż z naszymi gospodarzami, mianowicie tymi, co pieniędzy potrzebują, wypada z pewną względnością postępować, bo ludzie ci łatwo się zrażają, jak w ogóle łatwo się zraża każdy, co pieniędzy potrzebuje.

— Prowincyonalna wystawa przemysłowa w Bydgoszczy w 1880 r. We wrześniu zawiązał się w Bydgoszczy komitet, aby urządzić tamże wystawę przemysłową obejmującą tylko najbliższą okolicę, i to w połączeniu z wystawą rólniczą, która się tam ma odbyć. Gdy jednak komitet wystawy rólniczej nie chciał się na to połączenie zgodzić, a pomysł wystawy przemysłowej zyskał poparcie w szerszych kołach, postanowiono dnia 23. września rb. urządzić prowincyonalną wystawę dla W. Księstwa i Prus Zachodnich. W tym celu wybrano komitet z kilku znaczniejszych przemysłowców, kupców i radzców miejskich. Czynności przygotowawcze już tak daleko postąpiły, że nad szosą gdańską wybrano plac 5000 metrów kwadratowych obejmujący; na całym tym obszarze zostanie wzniesiony budynek wystawy, który zakupiono z wystawy berlińskiej za 18,000 mrk.

W niezadługim czasie mają być przemysłowcy wezwani do zgłaszania się z swemi wyrobami. Ostateczny termin wystawy jeszcze nie jest oznaczony.

— **Słowo o organizacyi seminaryów nauczycielskich** w W. Księstwie. Pod tym napisem odbieramy następującą korespondencyą

z Pałuk, 17. listopada.

Najważniejszymi czynnikami oświaty ludowej są bez wątpienia seminarya nauczycielskie, w nich bowiem młodzież kształci się do trudnego zawodu nauczycielskiego, którego celem wykształcenie młodego pokolenia na pożytecznych członków społeczeństwa ludzkiego. Ażeby młodzież w owych zakładach do tego uzdolnić, nie wystarcza wyposażyć ją tylko w potrzebne, a nawet i niepotrzebne im wiadomości, lecz trzeba im podać drogę i wskazówki, jak najlepiej i najbezpieczniej wiadomości innym udzielić można. Chcąc tego dopiąć, nie dosyć jest powiedzieć, jak to uczynić wypada, lecz jest koniecznością pokazać to na żywych przykładach praktycznie. Wszyscy pedagogowie się w tem zgadzają. Nawet rozporządzenia ministra Falka z dnia 15. 10. 72 r., to także uznały i położyły każdemu nauczycielowi seminaryjnemu za święty obowiązek, aby nietylko uczni teoretycznie, lecz także i praktycznie w odbywać się mających lekcyach praktycznych do zawodu nauczycielskiego przysposobili. Każdy nauczyciel seminaryjny w przedmiotach przez niego udzielanych do tego jest zobowiązany. Lecz jakżeż nauczyciele owi temu żądaniu u nas zadosyć uczynić mogą, jeżeli wcale języka polskiego nie znają? Jakże lekcyą wzorową w szkole normalnej z małemi dziećmi odbyć mogą, jeżeli dla braku znajomości polskiego języka z niemi rozmówić nie mogą? Nauczyciele na prowincyi zaraz mają z polskiemi dziećmi od wstępu do szkoły rozpoczynać naukę języka niemieckiego, w seminaryum powinien więc uczniom tegoż pokazać i dać im wzór do naśladowania w praktycznych lekcyach, lecz nie znając języka polskiego, jakżeż to uczynić może?

Jeżeli oko na seminarya naszej prowincyi zwrócimy, widzimy, że nie tylko nauczycielami języka niemieckiego są sami Niemcy, bez najmniejszej znajomości języka polskiego, lecz i większa część innych nauczycieli. Nauczycieli z naszej prowincyi, znających oba języki krajowe i obeznanych z stósunkami naszemi, coraz bardziej usuwają, a obsadzają miejsca te Szlązakami, Brandenburczykami, Prusakami, Pomorczykami, a nawet i Saksończykami. Nowy dowód mamy znowu na seminaryum katolickiem w Kcyni, do którego, jak nowsze gazety głoszą, powołano na nauczyciela pierwszego jakiegoś księdza z Saksonii dr. F u n k e, dotychczasowego nauczyciela seminaryjnego z Heiligenstadt. Ciekawi jesteśmy, jak on religią w języku polskim wykładać będzie, nie znając wcale tego języka? A przecież Rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 31. maja 1874 r. (rozporządzenia tego nie znamy, czy czasem nie z dnia 27. 10. 73.? Przy. „Oręd.") wyraźnie nakazuje, aby nauka religii przeważnie w języku polskim wykładaną była; na końcu lekcyi ma tylko być powtórka w języku niemieckim. Lecz na papierze u nas często inaczej, w praktyce znowu inaczej.

Jest więc obowiązkiem posłów naszych, upomnieć się w Berlinie o resztki pozostających nam jeszcze praw, inaczej zupełnie dzieci nasze umysłowo skarłowacieją.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W P e l p l i n i e umarł nagle 16. bm. ks. Ignacy Rudolf G r a m s e, licencyat św. teologii, kanonik katedralny, duchowny radzca w biskupim wikaryacie i konsystorzu, wielki penitencyarz i biskupi komisarz w pelplińskiej delegaturze. Ks. Gramse, który w młodym stósunkowo wieku — miał lat 54 — tyle godności i urzędów piastował, słynął z wykształcenia, nadzwyczajnej uprzejmości charakteru i na wszelkie ofiary gotowego miłosierdzia. Ze śmiercią jego pozostało już tylko w katedralnej kapitule 7 kanoników, z których jeden od 17 lat jest złożony ciężką na łożu niemocą — a więc bezczynny.

— Przez zaszłą 15. bm. śmierć ks. Ludwika Z a j ę c k i e g o, proboszcza wilatowskiego, osierociała znowu jedna parafia w Księstwie naszem.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W piątek zajmował się sejm przedłożonem przez rząd projektem do prawa gminnego. Projekt ten był zaczepiany przez 6, a broniony przez 5 mówców. Główne zarzuty czyniło Centrum wykazując, że podatki gminne powinne być zawsze obliczane wedle dochodów, a nie wedle podatków gruntowych i budynkowych, gdyż w ten sposób mniej zamożni właściciele domostw, są zawsze więcej opodatkowani niż bogatsi. A że gminy same najlepiej wiedzą, jak stoją jej mieszkańcy, lepiejby było im samem zostawić ocenienie, jak mają być rozłożone i ściągane podatki. Inni mówcy twierdzili, że projekt tego prawa mimo swych niedostatków jest lepszy od obecnie obowiązujących ustaw, i zgodzono się w końcu na przekazanie projektu komisyi do ocenienia, w której jak się komisarz rządowy wyraził, przyjdzie zapewne do porozumienia, między przeciwnikami projektu a rządem.

— Carewicz moskiewski przybył z żoną, księżniczką duńską Dagmarą, jak zapowiedziano, w niedzielę rano do Berlina. Uroczystego przyjęcia na dworcu na własne jego życzenie zaniechano. Z dworca udał się carewicz wprost do moskiewskiego poselstwa gdzie go cesarz Wilhelm w południe odwiedził. Wedle przyjętego ceremoniału, oddał carewicz natychmiast to powitanie cesarzowi w pałacu, a ztamtąd udał się do posłów: tureckiego, francuzkiego, austryackiego i angielskiego, i do znanego feldmarszałka Moltkiego O obiadach dworskich, przedstawieniach urzędowych w teatrze itp., nie ma co i wspominać, bo to są znane, i zawsze przy odwiedzinach monarszych powtarzające się rzeczy. Warto natomiast zaznaczyć, że nikt już teraz odwiedzinom carewicza nie odmawia znaczenia politycznego, i zdania różnią się tylko w ocenieniu, czy, i ile w Berlinie i w Wiedniu zdoła dla Moskwy carewicz wyżebrać. Francuzi przyjęli wiadomość o tych wizytach kwaśno, chociaż powiadają, że usiłowania carewicza głównie nie przeciw nim, ale przeciw Anglii są zwrócone. We Wiedniu pisma wszystkie, a na Węgrzech cała ludność, jest przeciwna zbliżeniu się Austryi do Moskwy, ale istnieje silne stronnictwo dworskie, które opierając się na dawnych tradycyach, pragnie zgody z Moskwą. W Berlinie cesarz jest za Moskalami, a Bismark i opinia publiczna przeciw nim. Wpływy się więc ważą, i może na czas jakiś zrównoważą, i w ten sposób pokój utrzymany będzie, ale będzie to tylko wysiłek, który się koniecznie wojną skończyć będzie musiał. Trzy rządy też nie łudzą się wcale, żadne z nich nie wierzy w stałość tego wymęczonego pokoju. Niemcy są najspokojniejsi, bo najsilniejsi, i budują swoje nad granicą polską forty pomału, a gruntownie. Austrya potrzebuje więcej przezorności i przygotowań, bo położenie jej trudne, a rządy mniej jednolite, z powodu różnych narodowości, które państwo to składają. Dla tego też stara się rząd usilnie o wyrobienie sobie u Izb kredytu, na utrzymanie większej siły zbrojnej, a prezes ministrów Taaffe zwołał przywódzców wszystkich stronnictw poselskich na naradę, by ich prywatnie przekonać, o konieczności utrzymania armii, do boju w każdej chwili gotowej, i to — jak mówił — dla zapewnienia ogólnego pokoju, a porządku w stósunkach wschodnich. Gdyby Austrya nie miała silnej armii, nie tylko nie mogłaby pozyskać możnych sprzymierzeńców, ale i potężni jej przyjaciele, nie znajdując w Austryi równego sobie sprzymierzeńca, straciliby sami na tem, i przez to pokój mógłby być zagrożonym. Minister wojny do objaśnień tych dodał, że musi mieć zapewnione dla armii na 10 lat utrzymanie, gdyż inaczej rząd nie może wziąść na siebie odpowiedzialności, za jej gotowość do boju. Inni ministrowie uwagi te i żądania poparli, a przywódzcy stronnictw przyrzekli, że będą sprawę tę rozbierali gruntownie, bez względu na to, czy są obecnemu ministerstwu przychylni, czy przeciwni, bo tu chodzi o bezpieczeństwa państwa, a nie rządu tylko.

Tak pracują nad ubezpieczeniem państwa w Austryi, a cóż poczyna Moskwa? „Köln. Ztg." zamieszcza telegraficzną wiadomość, że Moskale zebrali nad granicą pruską, na Litwie i w Polsce, tłumy wojska, złożone ze 100 pułków piechoty, 150 szwadronów jazdy, 450 dział itd., a chociaż wiadomość ta niepewna, a w każdym razie wielce przesadzona, nie mniej Moskwa w cichości się zbroi, forty buduje, okopy sypie, na nowo urządza artyleryą, a wszystko w Polsce najbliżej pruskiej granicy.

Trzeba także zwrócić uwagę na to, że wezwanie „Golosu", by rząd starał zyskać sobie Polaków, jako sprzymierzeńców przeciw Niemcom, jest artykułem „natchnionym" przez sam rząd, który, rzecz niebywała dotychczas, władze warszawskie kazały wszystkim pismom tamtejszem przedrukować i wydrukować.

Będziemy więc mieli wojnę — ale kiedy, czy za rok, czy za dwa, czy prędzej jeszcze czy później, Bóg jeden to wie. Anglicy tymczasem czując, że zaszli zawcześnie za daleko, chowają rogi. Z Londynu piszą, że niektórzy ministrowie są stanowczo przeciw zaczepianiu Turcyi i Moskwy, i grozili podaniem się do dymisyi, gdyby okręta angielskie popłynęły na wody tureckie.

Beaconsfeld ustąpił i kazał admirałowi Hornsby rozkaz wysełki okrętów stanowczo odwołać. A jednak tylko stanowcza, sprężysta polityka, mogłaby Anglii przywrócić dawne znaczenie i potęgę, które coraz bardziej podupadają. Anglia, jako kraj wyspiarski, stoi i wzmaga się handlem, musi więc utrzymać swoje kolonie w krajach zamorskich, by miała gdzie zbywać swoje towary. Dla Europy nie jest ona straszna, bo tutaj nic zbywać ani podbijać nie może i nie myśli, zależna też jest od niej, bo się sama wyżywić nie może i musi zboże, mięso, kartofle nawet zakupywać zagranicą. Śmiałą więc tylko polityką i bogactwem swem, może zaimponować światu i zaszachrować plany Moskwy, która chce jej podciąć żyły, dobierając się do najważniejszych jej kolonii, do bogatych, żyznych, olbrzymich Indyi azyatyckich. Ale Anglia niepewna skutku, waha się, i na pozór zadawalnia się obietnicami sułtana, który pod jej naciskiem natychmiast nakazał przeprowadzić reformy w Turcyi europejskiej, przyjął zasadę odpowiedzialności ministrów przed narodem i zatwierdził projekt praw dla Azyi Mniejszej.

— Jako dowód, że się na niezwykłe rzeczy w Europie całej gotuje, przytaczamy pogłoskę obiegającą w Dreźnie, że Saksonia będzie przyłączona do Niemiec, a królowie sascy, jako wynagrodzenie za tę stratę, otrzymają Królestwo Polskie, bez Litwy i Rusi, i że tak utworzona Polska zostanie oddaną pod opiekę Niemiec, co ma być ulubionym planem Bismarka. Są to pogłoski i nic więcej, ale samo powstanie takich wieści dowodzi, że się ludzie niezwykłych przewrotów spodziewają, a zdarza się nie rzadko, że w takich razach głos ludu jest głosem Boga.

— „Germania" potwierdza, że układy między rządem a Kościołem toczą się istotnie w Wiedniu, gdzie udał się w tym celu radzca z ministerstwa oświaty dr. Hübler. Radzi jednak nie spodziewać się jeszcze wielkich rzeczy, bo nic nie wiadomo, jak daleko układy te zaszły.

— Petycya duchowieństwa archidyecezyi kolońskiej, do ministra oświaty, domagająca się dla Kościoła wolności nauki religii św. w szkole, pokryta została 1448 podpisami, i silnie i przekonywająco wykazuje straty, jakie poniosła ludność katolicka, Kościół i sam rząd przez naukę bezwyznaniową, i usunięcie duchowieństwa ze szkoły. Sama zresztą wielka ilość podpisów, nadaje pismu temu niezwykłą wagę i znaczenie.

— Na powstrzymanie gry giełdowej, która we wszystkiem podobna jest do zabronionych hazardowych gier w karty, a zakazać się nie da jak te, proponują w „Germanii", by za długi w grze takiej zaciągnięte, nie wolno było skarżyć sądownie. Istotnie środek to doskonały, który to we Francyi jest prawem. Zresztą same liberalne pisma przyznają, że minister Maybach miał słuszność, przyrównując gry te do trucizny, i przyganiają kupcom berlińskim, że niepotrzebnie protestując przeciw temu wyrażeniu, drażliwą tę sprawę jeszcze bardziej rozmazali.

— O chorobie księcia Bismarka piszą, iż się chwilowo obawiano, że mu serce tłuszczem zarasta, co jest śmiertelnym objawem, ale obawa ta znikła, a doktór bawi przy nim tylko po to, by go do lekarstw i dyety zmuszać.

— W Izbie poselskiej rozprawiano wczoraj nad nowem prawem opodatkowania wyszynków. Wszyscy mówcy ogólnie biorąc, byli mu przeciwni, iż nawet stawali w obronie prawa, mieli mu wiele do zarzucenia. Z Centrum np. uznano szlachetne usiłowania, jakich rząd chce tem prawem dopiąć, ale nie spodziewano się po niem dobrych skutków. Od wszelkich policyjnych środków bowiem, do wstrzymania ludu od pijaństwa dążących, lepsze są towarzystwa wstrzemięźliwości, prawdziwa i religijna oświata, i błogosławiony wpływ duchowieństwa, zakonnego szczególniej, które na misyach złe skutki pijaństwa, tak umiejętnie ludowi przedstawić umie. Minister skarbu bronił prawa, które jest wynikiem konieczności i starań rządu około moralności ludu. Szynków jest wiele więcej niż potrzeba, a wszystkie spekulują na złe instynkta ludności. Kto nie wierzy niech zapyta tych, co mają z ludem najwięcej do czynienia tj. duchowieństwa i urzędników policyjnych i więziennych, jakie fatalne są skutki nadmiernej ilości szynków. Rząd zresztą przyj-

mie zmiany rozsądne, jeżeli je wskaże komisya, której projekt prawa przekazano.

— Pomiędzy Austryą a Niemcami rozpoczęły się w Berlinie narady, celem zawarcia nowego traktatu handlowego.

— Wszyscy oficerowie niemieccy, którzy wzięli udział w ćwiczeniach wojskowych we Francyi, zostali przez prezydenta na odjezdnem ozdobieni krzyżami legii honorowej, co wielką przyjemność Niemcom zrobiło.

— Pastor Stöcker, znany berliński mówca ludowy i twórca chrześciańsko-socyalistycznego stowarzyszenia, chcąc powstrzymać zbytnie wybryki i gorszące działanie żydoszczonej prasy, myśli podać do sejmu petycyą, żądającą, by wolność druku była ukrócona i przepisy karne za obrazę publiczną, przez prasę popełnioną, obostrzone. Nadto domaga się, by wszelkie ważniejsze artykuły dziennikarskie, były nazwiskiem ich autora podpisane, a główny redaktor pisma był obowiązany składać egzamin państwowy. P. Stöcker może mieć jak najlepsze intencye, ale co do nas obawiamy się takich przepisów, które ukrócić mają tę odrobinę swobód i wolności, jaką jeszcze posiadamy.

— Cesarzewicza niemieckiego, bawiącego jak wiemy z rodziną w Pegli we Włoszech, odwiedził w tych dniach król włoski, wraz z bratem swoim księciem Amadeuszem, byłem królem hiszpańskim. Odwiedziny były podobno serdeczne, ale krótkie bardzo, bo w parę godzin goście królewscy odjechali z powrotem do Rzymu.

— Do Berlina przyjechał w sobotę minister moskiewski Wałujew, a ten zjazd jego z carewiczem w pruskiej stolicy, tem więcej uderza, że Wałujew jest powszechnie uważany, za najpewniejszego następcę kanclerza Gorczakowa. W ten sposób przypuszczenia, że odwiedziny carewicza mają polityczne znaczenie, nabierają znacznie więcej pewności.

— „N. All. Ztg." pisze, że okręta moskiewskie żeglujące po Niemnie, będą mogły nadal przybijać do pruskich brzegów, dla naprawy i przezimowania, ale nie wolno im przewozić przejezdnych i towarów. Jest to kara za trudności, jakie Moskale pruskiej żegludze na Niemnie stawiają.

— Namiestnik Alzacyi pozwolił wydawać w Strasburgu pierwsze katolickie pismo. Dotychczas wszelkie katolickie pisma były tam zakazane.

Francya. Górą kulturkampf! wołają liberali — jeżeli nie u nas, to przynajmniej we Francyi, kraju katolickim, gdzie minister spraw wewnętrznych przedłożył świeżuteńkie prawo, odbierające dyecezyanom prawa cywilne, i ograniczające ich swobody w dochodach kościelnych, jako też w zakładaniu szkół, i utrzymywaniu zakładów dobroczynnych. Kościół tedy w wolnej Francyi ma być związany, bezsilny, a rachunki jego dochodów, mają być przedkładane radzcom prefektury, tj. rejencyi. Natomiast kościół ewangielicki otrzymuje w darze nowe jakieś prawa, ale czy równie wolnomyślne, jak te któremi minister obdarzyć chce katolików—telegram nie wyjaśnia.

— Wysełka okrętów francuzkich do miast tureckich Wolo i Salonichi została tymczasowo wstrzymaną.

Austrya. Na pamiątkę 200letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III, miał tam stanąć pomnik przed tak zwaną Löwen-Bastei, gdzie rozstrzygającą król nasz stoczył bitwę. Ale Wiedeńczykom tak się niepodoba pamięć przysługi, jakąśmy im krwią naszą oddali, iż pod pozorem, że w tem miejscu trzebaby postawić pomnik obecnemu cesarzowi, jako twórcy nowego Wiednia, myślą ograniczyć się na wystawieniu w kościele pomnika austryackiemu jenerałowi Stahrembergowi, jako jedynemu oswobodzicielowi austryackiej stolicy. W ten sposób, jak sądzą, zakopią pamięć króla Jana w wiecznej niepamięci.

— Rada miejska uchwaliła, by nie tylko postawić Mickiewiczowi pomnik na Rynku krakowskim, ale nadto zająć się sprowadzeniem zwłok naszego wielkiego poety, z obcej, choć gościnnej francuzkiej ziemi, i złożyć je w kościele królewskim na Wawelu. Taż Rada będzie dozorczynią, pod opieką wydziału krajowego galicyjskiego. Muzeum narodowem w Sukiennicach, któremu jak mówią, przekazał Jubilat Kraszewski testamentem wszystkie drogocenne pamiątki, w ogólnej wartości 50 tysięcy rubli, które mu w dzień jego jubileuszu, ze wszystkich stron Polski złożono.

Ziemie polskie. Żydzi na Rusi coraz więcej zagarniają polskiej ziemi, którą zakupują za bezcen od Moskali, którzy ją Polakom po 1863 roku wydarli. Jest to podwójna dla kraju klęska, bo taki żyd, choć wsi właściciel, nie przestaje trudnić się lichwą i szynkiem, i przez nie wywłaszcza chłopów, którzy w ciężką popadają nędzę, zmuszeni za długi i wódkę, żydom „pańszczyznę" na darmo odrabiać.

Z Rzymu piszą do „Kuryera": Najdostojniejszy ks. Kardynał-Prymas złożył dziś Ojcu św. 16 tysięcy lir tj. franków włoskich, jako ofiarę dyecezyan swoich na świętopietrze, przypominając Mu przy tej sposobności, że to już druga ofiara w tym roku, i że obie razem wynoszą 36 tysięcy lir. Ojciec św. okazał się bardzo rozrzewnionym tą ofiarnością naszych dyecezyan, oświadczył, że widzi w niej piękny i szlachetny dowód wiary ich i przywiązania do Kościoła św., i kazał powiedzieć im, że dary ich wdzięcznem przyjmuje sercem, i przesyła błogosławieństwo apostolskie tym wszystkim, którzy z synowską miłością grosz swój, niejednokrotnie może ciężko zapracowany, złożyli Mu w darze.

Hiszpania. Na wyspach Kanaryjskich wielkie wylewy ogromne zrządziły spustoszenia.

Afryka. Do Rzymu donieśli, że Monsignor Massaja, wikary apostolski na całą środkową Afrykę, został uwięziony przez abisyńskiego króla Jana, do którego jeździł w poselstwie od króla Menelika, sprzymierzeńca Egiptu. Jest to wielka klęska dla nielicznych osad katolickich, które w tych olbrzymich przestrzeniach są rozrzucone.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 19. list. Tutejsze rzeźnickie stowarzyszenie przeciwko trychinom postanowiło podwyższyć składkę od każdego zabitego wieprza z 25 na 50 fenygów, ponieważ zapłaciwszy w br. za 85 trychinowatych wieprzy, zabezpieczonym 4 tysiące 800 marek, wyczerpało swoje fundusze, i obstać by dłużej nie mogło. Nadto składać będzie stowarzyszony jednorazowo 3 mrk., na przypuszczalne koszta. Stowarzyszonych jest obecnie 50, a wszyscy postanowili utrzymać swój związek, ponieważ towarzystwa zagraniczne wymagają jeszcze wyższych składek, i robią trudności i zwłoki we wypłatach.

— * **W poniedziałek** w obec dość licznie zgromadzonych członków Towarzystwa Młodych Przemysłowców, czytał p. Stanisław Wegner „O Pompei i wykopaliskach tamże dokonanych." Prelegent skreśliwszy po krótce stan miasta Pompei w dawniejszych czasach aż do chwili wybuchu r. 79 po Chr., zajął się następnie opisem samego wybuchu, podług Polinisza młodszego i Dio Cassiusa. Dalej przeszedł po krótce przebieg wieloletnich trudów i przeszkód, jakie napotykano przy odkopywaniu zasypanego miasta. Następnie opisał charakter budowli pompejańskich, malowideł, sprzętów domowych tamże znalezionych a szczególniejszą uwagę zwrócił na dom Diomeda; przebiegł po krótce wszystkie gmachy publiczne, życie Pompejańczyka itd. Wykład ten objaśniał prelegent rysunkami podług atlasów Reinhardta i Prellera. Odczyt ten tak co do formy jako do treści był bardzo dobry, i niezmiernie zajął słuchaczów. Jak się dowiadujemy, odczyt ten z małemi zmianami ogłosi p. Wegner drukiem.

— * **W Towarzystwie** Przemysłowem miał w poniedziałek ks. Tłoczyński wykład o „wodzie jako paliwie". Wspomniawszy na początku swej prelekcyi o pierwiastkach, a następnie o mechanicznem i chemicznem ich łączeniu się, przeszedł szanowny ksiądz prelegent do wody składającej się z dwóch pierwiastków: wodoru i tlenu (kwasorodu), który to ostatni pierwiastek łącząc się bardzo łatwo z wszelkiemi prawie ciałami jest przyczyną palenia się ciał (oksydacya). Dopóki wodor i tlen mechanicznie z sobą są złączone, dopóty nie zamieniają się w wodę; skoro je jednakowoż chemicznie z sobą za pomocą ogrzania połączymy, zamieniają się początkowo w parę, a następnie w wodę. Rozłożywszy więc na odwrót wodę na wodór i tlen mielibyśmy z tlenu materyał do palenia. Materyał ten byłby więc najtańszym paliwem, gdyby nie koszta połączone z rozkładem wody na pojedyncze jej pierwiastki. A płomień pochodzący z chemicznego połączenia wodoru i tlenu posiada największą dotychczas znaną siłę, tak że za pomocą niego palą się takie ciała jak wapno, kreda (światło Drummonda). Ksiądz Tłoczyński objaśniał swój wykład rozmaitemi doświadczeniami, które w części się powiodły. Jeżeli zaś wszystko nie według życzenia wypadło, wina to aparatów, które pochodziły ze szkoły Żabikowskiej, a które po zwinięciu tejże szkoły we wielkiem podobno są zaniedbaniu.

— * **Dyrekcya** tutejszego teatru polskiego udała się, jak pisze „Dzien. Pozn.", do magistratu z prośbą, aby zechciał po tak samo zniżonych cenach dawać jej gaz i wodę, po jakich je zapewnił z własnej woli teatrowi niemieckiemu. Magistrat jednak odmówił, twierdząc, że teatr polski jest przedsiębiorstwem prywatnem a nie zakładem miejskim, i jako takiemu ulgi żadne nie mogą być przyznane, gdyż i inne przedsiębiorstwa tegoż samego potem by żądały. Zresztą wolno mu odwołać się do Rady miejskiej, co też dyrekcya uczyni.

— * **Woda** w Warcie znowu wzrasta.

— * **W Zakrzewie** w tutejszym powiecie, znaleziono 14. bm. na drodze ciężko chorego od 40 do 50 lat mającego człowieka, który natychmiast umarł, o ile się zdaje z zimna i wycieńczenia. Nie wiadomo ktoby to był, bo nie miał żadnych papierów, a bardzo ubogo był ubrany.

— * **W Buku**, przy odbytych 13. bm. wyborach uzupełniających do Rady miejskiej, obrano z 2 i 3 oddziału po jednym Polaku, a z 1 oddziału Niemca.

— * **Kadencye** sądowe w Jaraczewie przypadają: na 9. i 10. grud. br., 3. i 4. stycznia, 6. i 7. kwietnia, 1. i 2. czerwca, 13. i 14. lipca, 12. i 13. października i 14. i 15. grudnia p. r.

— * **Jak Niemcy** na naszej ziemi robią majątki? Przed 19 laty kupił pewien Niemiec wieś Piotrowo w Kościańskiem, i dał za nią 60 tysięcy tal. Miał z niej dobry dochód, wyciął boru za 20 tysięcy tal. i sprzedał ją teraz za 120 tysięcy tal. Ile miał on z niej zysku, a Polacy straty?

— * **W Mogilnie** jest do obsadzenia posada lekarza Polaka, ponieważ dr. Przybyszewski na ogólne życzenie zgodził się pozostać w Pile.

— * **We wsi B.** pod Janowicami, wystrzelił przypadkiem, przyniesiony na wesele przez jednego z gości pistolet, i jego samego niebezpiecznie ranił.

— * **Z Leszna** donoszą „Kuryerowi", że książę Janusz Radziwiłł, przybywszy na odbywające się tam 12. bm. posiedzenie Towarzystwa Pomocy Naukowej, zapisał się na członka, z prawdziwie książęcą składką, która ułatwi nie jednemu ubogiemu młodzieńcowi nabycie nauk i los mu przez to zapewni. Pożyteczne to towarzystwo, dopiero jednak wtedy prawdziwie kwitnąć będzie, gdy wszyscy, jak jeden mąż, do niego należeć będziemy. Gdyby tak np. każden ojciec rodziny, dał 1 mrk. rocznie, toby ani tego nie poczuł, a ileż za te parę set tysięcy mrk. możnaby zdziałać dobrego dla przyszłości naszej ojczyzny?

Ten sam korespondent pisze, że ks. Gieburowski, proboszcz z Górki Duchownej, zdrów dopóki był na wolności, bardzo w więzieniu na zdrowiu podupadł, i mocno jest cierpiący na kamienie żółciowe. Przystęp do więzienia **wschowskiego** bardzo jest utrudniony, a powietrze bardzo niezdrowe. Nie dziw więc, że kto się tam dostanie, ten choruje, a ksiądz Gieburowski ma tej przyjemności na tyle miesięcy!

— * **W Bydgoszczy** skupuje jakiś ajent kartofle do Ameryki. Niedawno wysłał ich 80 wagonów, po 10 tysięcy kilo każden.

— * **W Włoszakowicach**, w powiecie wschowskim, zdarzył się przy ostatnich wyborach do sejmu taki wypadek: Dzierżawca dóbr księcia Descau niezadowolony z tego, iż miejscowy ks. proboszcz wykazał, że on nie ma prawa sam jeden głosować w I oddziale, oddał mu dzierżawione przez siebie role proboszczowskie nie zorane i nie zasiane. A ksiądz skarżyć nie może, bo umowa była ustną tylko. Nauka: nie spuszczaj się na słowo honoru kulturtraegerów, bo możesz na tem wyjść jak Zabłocki na mydle.

Królewiec, 17. listopada. Nie wyczytawszy dotychczas w piśmie Twojem żadnej korespondencyi z naszego stołecznego miasta, pozwalam sobie niniejszem niby echo oddalone ze za gór niebotycznych kilka słów do wielkopolskiej przesłać stolicy, prosząc o gościnne miejsce w łamach pisma Twego. — Od czasu zaprowadzenia ceł zbożowych mimo kilkorazowych protestów z strony kupców tutejszych wysłanych do biura parlamentu, zastój handlowy coraz bardziej czuć się daje, przywóz w niesłychanym stopniu się zmniejszył, znaczna część kupców, widząc nieunikniony upadek swych interesów, przed czasem już do Rygi, Libawy i Mitawy się powyprowadzała. Nieomal wszystkie płody podrożały, widoki na przyszłość nie zbyt świetne. — Tutejsza gmina starokatolicka z pp. Suszczyńkim i Grunertem na czele, którzy rozumiując, że nie dobrze człowiekowi samotnemu, pobrali sobie żony i z których jeden niezasłużone tłuste z swego dawnego dobrowolnie opuszczonego probostwa pobiera dochody, drugi dla zbyt skromnych dochodów, które mu rząd i z niezbyt wielką ofiarnością jego gmina płaci, zapewnie marzy o dawniejszych lepszych czasach. Gmina sama bynajmniej nie odznaczająca się gorliwością około swej sprawy i wykluczona przy ostatnich wyborach przeważną większością z zarządu kościelnego i reprezentacyi gminnej, jak się słusznie należało, niebawem prawdopobnie przyjdzie do smutnego przeświadczenia, że czas jej już minął. — Grzechem byłoby przepomnieć o tutejszem „**Kółku Towarzyskiem**", które w czasie

swego przeszło dwuletniego istnienia dzięki staraniom prezesa i gorliwości członków mimo wielorakich nieprzyjaznych mu stósunków umiało sobie zjednać szacunek na zewnątrz i ciesząc się obecnie najlepszem powodzeniem, czego liczba dwudziestu członków najlepszym tego dowodem, śmiało na przyszłość dobre sobie może rościć nadzieje. Oto i w tym roku, jako w latach poprzednich, rocznicę śmierci Mickiewicza mową i śpiewami uroczyście obchodzić postanowiło, co publiczności naszej niniejszem w miejsce gazeciarskich ogłoszeń podaję do wiadomości.

Nakoniec niechaj mi wolno będzie zwrócić uwagę na rodaka naszego, mistrza w swoim zawodzie, dentystę p. Kotowskiego, który osiedliwszy się tutaj przed dwoma laty, swego talentu niezaprzeczone złożył dowody i dla tego też szerszej publiczności sumiennie polecanym być może.

— * **Submisye**. Stare drzewo, pale itp. pozostałe od naprawy łodzi i windy masztowej, będzie 24. bm. o 10 godzinie do południa, sprzedawane na tamie Berdychowskiej u Gerlacha. Drzewo leży na tamie przy windzie i u cieśli Sommera przy Szyperskiej ulicy nr. 13.

— Aż do 27. bm. o godz. 10 do połud., można przesyłać oferty na budowę 9 kumor w I remizie składów trenowych, oszacowanej wraz z dostawą materyałów, na 1829 mrk. 99 fen. Warunki można przejrzeć w biurze trenowem (Trein Depot 5. Armee Corps), w godzinach służbowych, od godziny 8 do 12 i od godziny 3 do 6.

— Do 26. bm. o godz. 4 po południu, można do biura sądu w Gnieźnie przesyłać oferty, na dostawę papieru potrzebnemu sądowi, na rok 1 i 3 miesiące, od 1. stycznia 1880 r. do 31. marca 1881 roku, wraz z dodaniem próbek papieru i wyszczególnienia ceny i wagi jego. Warunki można przejrzeć w temże biurze.

Rozmaitości.

— * **Żubry**, które niegdyś znajdowały się w rozmaitych okolicach środkowej Europy, obecnie żyją jeszcze tylko w puszczy Białowieżskiej, na Litwie. Puszcza ta ma przestrzeni blisko 22 mil kwadratowych czyli 224,160 morgów, z których około 175,000 pod lasem, a reszta pod uprawnemi gruntami, łąkami i bagnami wśród lasu. Żubry są tam ściśle strzeżone, nietylko więc nie uszczupla się ich liczba jak innego rodzaju zwierza, ale przeciwnie, choć powoli, rozmnażają się one ciągle. W r. 1815 było w puszczy Białowieżskiej żubrów zaledwo 300, w r. 1860 liczono ich już około 1700, obecnie zaś musi ich być najmniej 2000. Dla doglądania i czuwania nad temi osobliwemi już dziś zwierzętami, utrzymywana jest osobna służba, rozrzucona po puszczy, gdzie nadano jej grunta, uwolniono od podatków itp. Służba ma także obowiązek przygotowywać dla żubrów paszę na zimę. Skarb rosyjski wydaje rocznie 3759 rubli na pielęgnowanie tych zwierząt. Za zabicie żubra już dawnem prawem litewskiem postanowione były surowe kary. Zwierzyna ta zatem tylko dla ukoronowanych myśliwych.

Wiadomości literackie.

— * **Poznański kalendarz** na rok 1880 Jarosława Leitgebra, cena 100 fen. stron 240. Zawiera bardzo dokładne wiadomości kalendarzowe odnoszące się mianowicie do poczty, stempla, kolei żelaznej, banków, papierów itd. W drugiej części podaje powieść Dickensa, wiadomości o Dezyderym Chłapowskim, Kaź. Wojcickiem obie z portretami, historyą miasta Poznania, wiersze i rozmaitości, w końcu ogłoszenia kupieckie. Kalendarz ten liczy już siódmy rocznik.

— * **Piast**, kalendarz polski ludowy na rok 1880 ułożony przez J. Chociszewskiego. Cena 50 fen. stron 272, zawiera wszystkie potrzebne wiadomości, jakich zwykle w kalendarzach szukamy, prócz tego powieść, jak „Piast rolnik w Kruświcy“, legendę o Gastołdzie, wiadomość o Zygmuncie Krasińskim, Józefie Kraszewskim i mnóstwo rzeczy pouczających, anegdot, wierszyków i łamigłówek.

Kalendarz p. Chociszewskiego będzie zapewne jednym z najlepszych, jeżeli nie najlepszym, jakie u nas wychodzą, dla tego polecamy go naszym czytelnikom.

— * **W Lipsku** wyszedł na rok **1880 Kalendarz rolniczy** w niemieckim języku przez A. hr. Lippe-Weissenfeld, (nakładem D. C. Hinstorffa i H. Voigta). Kalendarz ten składający się z dwóch części odznacza się przedewszystkiem od innych przez praktyczne zestawienie treści, jako też, że format jest tak wygodny, iż go zawsze nosić można przy sobie. Pierwsza część jest tą razą o wiele polepszona, gdyż zamiast jak innych lat do konotowania dla pojedyńczych dni było tylko $^1/_3$ do $^2/_3$ czystego papieru, tą razą jest $^1/_2$ a nawet i cała strona czysta; oprócz tego zawiera prawo o cle i wykaz jarmarków w całych Niemczech. Cena kalendarza opr. w płótno wynosi 1,50 i 2 mk., w skórę 2 i 2,50 mk. Również i druga część, format 4to, jest bardzo polecający i kosztuje **1 mk**. Nabyć można we wszystkich księgarniach.

— * **Mamy** na sprzedaż: **KUCHARKA POLSKA** miejska i wiejska zawierająca kilka set przepisów kucharskich na tanie a smaczne przyrządzenia rozmaitych potraw, ułożona przez T. Wiśniewskiego, kucharza. Cena nader jest umiarkowana, gdyż wynosi tylko za nieoprawną **75 fen.** a **85 fen.** za oprawną książkę wraz z portem. Dla oszczędzenia kosztów najlepiej przysyłać należytość w znaczkach pocztowych.

Ekspedycya **„Orędownika“**, Poznań.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 19. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	10	70	10	10	9	70
Zyta	8	25	7	90	7	65
Jęczmienia	7	60	7	20	7	10
Owsa	8	—	7	80	7	25
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
- na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	70	1	60
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
- niebieski	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
- białéj	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
Słomy	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedz. 57,10 mk., na listopad 57,10 mk., grudzień 57,10 mk., styczeń 57,10 mrk., luty 57,50 mk., marzec 58,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 59,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 18. listopada.

Poznańskie listy zastawne	97,40.
Poznańskie listy rentowe	98,10.
Austryjackie banknoty	173,10.
Rosyjskie banknoty	212,50.

Wrocław, 18. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	21	50	20	40	19	40
„ żółta	20	70	19	90	19	10
Żyto	17	20	16	60	16	10
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	13	80	13	20	12	80
Groch	19	50	17	70	16	50
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	23	25	22	—	20	—
Rzepik zimowy	22	50	21	—	19	—
Rzepik latowy	22	25	19	75	16	75
Lnica	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	17	—	16	—	14	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.